PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5620. Lwów, czwartek 6 stycznia 1921 Rok XII

Anglia żąda federacyi Litwy z Polską.

Uznanie samodzielności Ukrainy.—Rumunia mobilizuje się.

Zwycięstwo optymizmu w parlamencie francuskim.

Mowa ministra wojny. — Prawdziwe argumenty fantastyczne dowody. — Pozorna sprzeczność w zachowaniu się Izby. — Opinia prasy niemieckiej. — Rozwaga prasy francuskiej. — Różnica między rokiem 1914 i 1920. — Pewność a hypoteza. — Rada zaniechania dążeń odwetowych.

Lwów, 5. stycznia.

Czy Niemcy przygotowują rewanż? Czy Rosya sowiecka myśli o agresywnem wystąpieniu? Czy te dwie masy złączone wspólnym, aczkolwiek przemijającym interesem zaleją Zachód i zmiażdżą go ogromem swych milionowych woisk?

Pytania te, których rozstrzygnięcie spoczywa jeszcze w pomroce dalekiej przyszłości stanowiły temat burzliwych obrad francuskiego parlamentu, podzieliły polityków francuskich na dwa obozy, pesymistów i optymistów, spowodowały niemal przesilenie gabinetowe i doprowadziły ostatecznie do dymisyi ministra wojny.

Pesymiści, których najskrajniejszym reprezentantem jest b. minister wojny Lefevre, wierzą w bliskość niebezpieczeństwa i pragnęliby nałożyć na kraj wszystkie ciężary bezustannego zbrojnego pogotowia; optymiści, do których należą generał de Castelnau wyższa rada wojenna i rada ministrów nie wykluczając możliwości niebezpieczeństwa, lecz uważają je za problematyczne i dalekie, a utwierdza je w tem mniemaniu opinia autorytetów technicznych.

Minister wojny podał na poparcie swej tezy argumenty istotne, wykazujące, że Niemcy ociągają się z wykonaniem traktatu wersalskiego, że posługują się wymówkami wykrętnemi i kłamliwemi, że pod pozorami niewinnych organizacyi dla utrzymania porządku wewnętrznego ukrywają wielkie siły bojowe, usuwając je od demobilizacyi — jednem słowem, wykrywał „camouflage" na całej linii! Lecz były minister przytoczył ponadto cały szereg soi-disant „dowodów", które mimo iż operował cyframi, nadającemi im pozory ścisłości, czyniły wrażenie wybujałych wytworów podnieconej nienawiścią i namiętnością wyobraźni. Opowiadał więc, że Niemcy w czasie od 1 do 15 lipca 1920 wywieźli do Rosyi 230 wagonów węgla i że liczba ta w sierpniu — tj. w czasie gdy armia czerwona zbliżała się do Warszawy, pod-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Anglia żąda federacyi Litwy z Polską.

Warszawa, 5. stycznia.

(Telef.) (m) Z Paryża nadeszły tu następujące depesze: Ze źródła najzupełniej wiarygodnego donoszą o treści rozmowy, która odbyła się w Londynie pomiędzy ministrem Curzonem a przedstawicielem Litwy kowieńskiej hr. Alfredem Tyszkiewiczem. Minister Curzon miał oświadczyć, że leżałoby w interesie Anglii zarówno jak i Litwy, aby ta ostatnia zawarła z Polską unię dualistyczną, z tem by obydwa sfederowane państwa zachowały zupełną samodzielność. W przeciwnym bowiem razie zdaniem Anglii, Litwa nieuchronnie znalazłaby się w zupełnej zależności od Niemiec. Przedstaw. Litwy zakomunikował natychmiast do Kowna treść oświadczeń rządu angielskiego, ale odpowiedź rządu kowieńskiego dotychczas nie jest jeszcze znana.

Uznanie samodzielności Ukrainy w Rydze.

Warszawa, 5. stycznia.

(Telef.) (m) Przedstawiciel sowieckiej Ukrainy w Rydze zażądał kategorycznie od delegacyi rosyjskiej, aby traktat pokojowy oraz wszystkie dodatkowe umowy były redagowane nietylko w trzech językach, ale i w trzech egzemplarzach, aby rząd ukraiński był traktowany jako rząd samodzielnego państwa. Delegacya polska przyjęła żądania Szumskiego przychylnie. Po długich targach Joffe także się na nie zgodził.

Rumunia mobilizuje się.

Bukareszt, 5. stycznia.

(EE.) Dowództwo rumuńskie stwierdziło obecność luźn. dywizyi bolszewickich na terenie rumuńskiem. Zauważono liczną artyleryę, równocześnie gen. Gurjewicza kawalerya skoncentrow. się koło Mohilowa. W przewidywaniu ważnych wydarzeń król podpisał dekret mobilizacyjny roczników 1914 i 1915. Take Jonescu został desygnowany na naczelnika dyr. kolei rumuńskich.

REDUKCYA ARMII SOW.

Helsingfors, 5. stycznia.

(EE) Depesza iskrowa z Moskwy podaje urz. komunikat o redukcyi armii. Redukcyę ustalono na VIII zjeździe sowietów. Obejmuje roczniki starsze od roku 1888, wydzielenie z armii czynnej starszych roczników 1885—1888 projektowane w najbliższym czasie, z roczników tych stworzone będą specyalne oddziały ochotnicze. O demobilizacyi 1892 i 1893 może być mowa dopiero na wiosnę przy pomyślnych warunkach politycznych.

100.000 funtów szterlingów na walkę z tyfusem w Polsce.

Warszawa, 5. stycznia.

(Telef.) (m) Belgijski prezydent ministrów Carton de Viant zawiadomił prezydenta Ligi Narodów, że rząd belgijski ofiarował kwotę 100.000 funtów szterlingów na walkę z tyfusem w Polsce jako pierwszą ratę z funduszu przeznaczonego na ten cel.

W STANIE ZDROWIA NACZELNIKA PAŃSTWA NIE ZASZŁY ŻADNE ZMIANY.

Warszawa, 5. stycznia.

(Telef.) (m) W zdrowiu Naczelnika Państwa nie zaszły żadne zmiany. Lekarze obstają przy konieczności zachowania wszelkich ostrożności, unikania zbytniego zmęczenia. Stan ten potrwać może jeszcze czas pewien i wpływać musi na przewlekanie ustalenia terminu marszruty podróży Naczelnika Państwa do Paryża. Jeżeli poprawa zdrowia zrobi szybkie postępy, to wyjazd nastąpi około 12 b. m.

niosła się do 399; mówił o tem, że gdy padnie „z Polaków, Czechów i Rumunów składająca się baryera", którą germanizm dzieli od bolszewizmu 60 milionów Niemców złączy się z 80 milionami Rosyan, by olbrzymią powodzią zalać Wschód aż po Indye i Zachód aż po Ren. I wskazał dalej minister Lefevre na tajną, gorączkowo odbywającą się mobilizacyę w Niemczech, na wystawienie przez urzędy demobilizacyjne 7 milionów książeczek wojskowych, na fabrykacye nowych dział i granatów, nowego typu karabinów wydających 1500 wystrzałów na minutę itd. itd.

Nie można dziwić się, że cała prasa niemiecka podnosi głośny protest przeciw tym — wedle niej zupełnie z palca wyssanym, w rzeczywistości mocno przesadnym insynuacyom. Nawet organ socyalistyczny „Vorwärts", który w interesie rychłego powrotu normalnych warunków światowego pokoju i w dobrze zrozumianym interesie Niemiec zwalcza każde opóźnienie rozbrojenia i żąda bezzwłocznego poddania się na traktacie opartym żądaniom ententy, określa mowę francuskiego ministra wojny jako „wykwit obłąkanego mózgu", i wzdryga się na myśl, że człowiek taki mógł do niedawna zajmować tak odpowiedzialne stanowisko w rządzie francuskim.

Trzeba znać dziwną dwoistość natury francuskiej, w której impulsywność, ulegająca suggestyi frazesu łączy się z praktyczną rozwagą, ażeby zrozumieć pozorną sprzeczność, że wywody ministra wojny cała niemal Izba przyjmowała burzliwemi owacyami, i na tej samej sesyi, ta sama Izba równie entuzyastycznie oklaskiwała odpowiedz premiera Leygues'a, któremu ostatecznie uchwaliła votum ufności.

To samo rozważne usposobienie przebija się także w prasie francuskiej. „Figaro" na podstawie opinii rzeczoznawców stwierdza, że po oddaniu 30.000 armat, 16.000 aeroplanów, 163.000 karabinów maszynowych i 3 milionów gwerów atak niemiecki na Francyę zaliczyć należy do najnieprawdopodobniejszych w świecie rzeczy. „Temps" zaś w dłuższym artykule wskazuje na wielką różnicę w ustosunkowaniu sił niemieckich i francuskich dziś a w r. 1914. Wówczas Niemcy otwarcie gromadziły swe siły, uchwalały olbrzymie kredyty wojenne, święciły szumnie stulecie Jeny, napełniały świat cały odgłosem swych trąb wojennych. Dziś Niemcy pokonane, gdyby nawet w głębi duszy marzyły o rewanżu, muszą ukrywać swe zamiary, tajne zaś przygotowania nie mogą nabrać groźnego zamachu. Ententa posiada środki potężne i niezawodne, które mają moc powstrzymania i sparaliżowania wszelkich wysiłków odwetowych.

Z drugiej zaś strony Francya również znajduje się w innem położeniu, niż w r. 1914: strategiczna jej sytuacya na froncie jest nieporównanie korzystniejszą. W r. 1914 wszystkie siły Francyi musiały się wytężyć dla odparcia grożącej inwazyi — wojna dla Francyi miała charakter defenzywny. Dziś pierwszą koniecznością obrony narodowej jest ekonomiczne podniesienie się kraju. Należy znaleźć wypadkową między groźbą niebezpieczeństwa a wielkością ryzyka, należy pamiętać o różnicy między pewnością z r. 1914, a hypotezą chwili obecnej...

Ażeby znikły nastroje chorobliwej nieufności, rozjątrzającej wciąż na nowo stosunki francusko-niemieckie, potrzeba, by po obu stronach Renu spokojne żywioły wzięły górę. Przyklasnąć więc tylko można tej części prasy niemieckiej, która jak „Vorwärts" żąda by Niemcy okazały przeciwnikom swym szczerą gotowość rozbrojenia, by zaniechały tajnych knowań i tajnych organizacyi, które nigdy nie pozostają tajnemi, i objawiły uczciwe zrzeczenie się wszelkich dążeń do przygotowania wojny odwetowej".

O grze giełdowej i jej wybujałościach.

Lwów, 5. stycznia.

Od dłuższego czasu daje się stwierdzić fakt zmniejszenia się spekulacyi walutowej, a natomiast wzrost spekulacyi efektami. Nie stojąc nawet na stanowisku purytańskiem, wedle którego spekulacya w ogólności jest naganną i ze wszelkich względów zasługuje na zwalczanie — gdyż bądź co bądź znajduje ona swe uzasadnienie w naszych stosunkach gospodarczych — musi się stwierdzić, że jej wybujałości są zawsze niezdrowe i dlatego zwalczanie ich bezwarunkowo konieczne. Oczywiście nie wolno zapomnieć, że ta epidemiczna namiętność gry, która ogarnęła szerokie koła naszego społeczeństwa, ma swój głębszy powód w opłakanych stosunkach walutowych i że jak długo nie nastąpi sanacya tych stosunków, tak długo dzika spekulacya będzie tylko jednem z zjawisk, z których składa się chory organizm naszego życia gospodarczego. Nie bez znaczenia dla spekulacyi akcyami, jest chęć ucieczki przed zarządzeniami podatkowemi i ukrycia bezpieczniejszego swych kapitałów.

Czy przeto społeczeństwo może się tej orgii przypatrywać bezczynnie? Mówię o społeczeństwie, a nie o państwie, ponieważ to ostatnie musi w pierwszym rzędzie skierowywać całą swą energię na utrzymywanie chorego organizmu przy życiu. Ale od społeczeństwa, które tyle ofiar krwi poniosło dla utrzymania tegoż życia, można się spodziewać, iż nie jest ono jeszcze u schyłku swych sił moralnych i że w niem wola ku sanacyi stosunków jest dość silną, by opanować ono mogło gorączkę gry, która niem wstrząsa.

Są ludzie, na których słowo giełda działa podobnie jak na byka czerwona chustka. Ci święci kroczą jak obcy przez pustynię naszego życia gospodarczego. Nie wiedzą oni, jak ważne funkcye przypadają w udziale giełdzie przy regulowaniu kredytu państwowego i przy ożywianiu przemysłu i handlu. Dla nich jest giełda i gra giełdowa identyczną, a ciasne uliczki w których ciemne masy wykonują swe oszukańcze rzemiosło, równoznaczne częstokroć z pojęciem giełdy. Ale nie wiedzą, czy też nie chcą oni wiedzieć, że giełda jest w rzeczywistości rezerwoarem, do którego spływa wolny kapitał, albo jak teraz, gdy mamy tak mało kapitału, a tak wiele znaków pieniężnych, wolny pieniądz aby stamtąd mógł dotrzeć do wszystkich arteryi organizmu gospodarczego, i ożywiać go w ten sposób oraz użyźniać. Wysoko pod względem gospodarczym stojących krajów Zachodu nie można sobie wprost dziś wyobrazić bez ich organizacyi giełdowej. I nam również potrzeba giełd, giełd o zwartej organizacyi, których pierwszem zadaniem byłoby oddać się w służbę państwa. Jeśli giełdy nasze tego dla odbudowy państwa, tak ważnego zadania dotąd nie spełniły, to nie po ich stronie leży wina. Nasza administracya skarbowa nie posługiwała się dotąd tem narzędziem przy emisyi swych wewnętrznych pożyczek. Przemysł natomiast i handel zdołały opanować giełdy i niejedno z dawnych a większa część nowych przedsiębiorstw tych dziedzin zawdzięczają swe istnienie oraz rozwój tej okoliczności, iż pozyskiwały sobie potrzebne kapitały przy pomocy giełdy. Na tych nowych przedsiębiorstwach najłatwiej stwierdzić można, jak wielką rolę odgrywa giełda w ożywieniu gospodarczego życia państwa. Kto uznaje znaczenie tych funkcyi giełd ten z pewnością głęboko się zastanowi zanim je w czambuł potępi, ale uznawszy ich znaczenie nie zaaprobuje jeszcze tem samem gry giełdowej, tej namiętności, której się oddają w szczególności ludzie nie widzący na giełdzie niczego, prócz miejsca na którem dojść można bez trudów a w bardzo szybkiem czasie do wielkich bogactw, przyczem nie zdają oni sobie sprawy z tego jak ciężarne w następstwa i pełne niebezpieczeństw mogą być skutki ich poczynań. Tych lekkomyślnych ludzi pociągają do giełdy jak ćmę do płomienia owe zewnętrzne zjawiska, jako to ukształtowanie się kursów specyalnie niektórych papierów przemysłowych. Kto w kursie papieru wyłącznie szuka miary jego wewnętrznej warto-

---

ANTONI PROCHASKA. (2)

Ze starych portretów lwowskich.

—o—

Piotr Ożga, podkomorzy lwowski.

(Ciąg dalszy).

Jako wojskowy, rotmistrz królewski, ściśle przestrzegający ustaw i porządku, zachowuje je i w życiu i w urzędowaniu. Toż gdy pewien kupiec zagraniczny, protegowany przez mieszczan lwowskich w roku 1627 przemycił cła należne zamkowi, Ożga, który podówczas urzędował w sądzie, wysłał sług swoich celem poskromienia zuchwalstwa onego kupca. Mieszczanie przez woźnych sług zbrojnych wśród tumultu wszczętego poranili sługi ziemstwa, a Ożga, że to było w czasie leżenia aktów ziemskich i odbywania się praw sądowych, zapozwał mieszczan przed sąd ziemski, który ich skazał na infamię. Wyrok był nieprawidłowy; wydano go bowiem bez zachowania przepisów postępowania sądowego. Mieszczanie wnieśli o kasacyę wyroku do trybunału lubelskiego. Rzecz się oparła o Sejm; tutaj atoli miasto przegrało, gdyż lubo sąd ziemski, jako instancya niewłaściwa, zawyrokował w tej sprawie, mieszczanie zasadzeni z powodu zgwałcenia bezpieczeństwa publicznego musieli zapłacić grzywny sądowe.

Pilnym i ścisłym w sprawowaniu swych powinności był Ożga posłem na sejmach, począwszy od roku 1626, gdy na sejmiku Wiszeńskim po raz pierwszy ziemianie obrali go posłem na Sejm warszawski. Jako nie sprzyjający mieszczanom, powiózł on na Sejm projekt skreślenia statutu toruńskiego, przy pomocy którego miasta „siła niewinnych ludzi krzywdzą, pociągając przed swe forum szlachtę". Gdyby statutu nie skreślono, miano postarać się o ścisłe określenie w jakich wypadkach należało pociągać szlachtę tym statutem. Że jako gorliwy poseł miał licznych przeciwników, łatwo się domyśleć chociażbyśmy nie mieli dowodów. Przytoczyć jednak należy dowód na tem miejscu, celem poznania przez jaką to szkołę życia przechodzili kresowi działacze i jakie przeciwności zwalczać musieli w życiu publicznem, zanim nie stali się takimi, jakimi ich kresowi ziemianie mieć chcieli.

Pod koniec 1623 r. w grudniu odbywał się sejmik wiszeński. Szlachta, jadąca na sejmik przez Lwów, wstępowała do gościnnego starosty Stanisława Bonifacego Mniszka. Zaprosił on pomiędzy innymi na wieczorną ucztę niejakiego Kiliana Świerskiego i Jana Wydżgę, Stefana Swidnickiego, Stanisława Zaleskiego i innych. Pomiędzy zaproszonymi był i pisarz ziemski Piotr Ożga, który przebrawszy miary upił się węgrzynem, co też na zewnątrz objawił w sposób aż nadto rażący. Sąsiedzi jego zwrócili się z przymówkami do pijanego. Pierwszy był Wydżga, który zaczął: szpetna to rzecz panie pisarzu, żeś mi szaty, szarfę od szabli i buty me womitem splugawił a nas wszystkich smrodliwym trociczkiem podkadził! Poczęła się zwada, a główny nieprzyjaciel Ożgi, Kilian Świerski, uderzywszy Ożgę w policzek zamierzył się nań sztychem szabli, byłby go przebił, gdyby na szczęście przez innych towarzyszy Ożgi cios nie był odbity. Zwada a może i dolewanie wina było z rozmysłu wszczęte — Ożga miał za mało przyjaciół na uczcie, aby ujść bez szamoty; tych nawet którzy ujęli się za nim posiekano, jak Stanisława Kolę komornika granicznego, Tomkowicza sługę Ożgi. Sprawa oparła się o sąd, Kilian Świerski został zasądzony przez dekret kapturowy na wieżę na górnym zamku, a pan Ożga miał nauczkę nie zażywać wina na ucztach sejmikowych, gdzie z rozmysłu „nieprzyjaciele" uczynili swego przeciwnika niezdolnym do akcyi na sejmiku, na którym marszałkował Jakób Sobieski, lub do obioru na posła sejmowego. Miał chyba tę pociechę Ożga, że sprawdził czy przeciwnik, który tymczasem działał swobodnie na sejmiku wiszeńskim, po wyroku zasiadł wieżę (in fundo wieży zamku wyższego) a sprawdziwszy, zajawiał wobec grodzkich aktów, że Świerski nie odbywa kary. A kiedy tenże zasiadł wieżę, zaledwie na prośbę wojewody kijowskiego, Janusza Tyszkiewicza, zwolnił Ożga na jakiś czas swego przeciwnika od siedzenia, gdy zaś Świerski powróciwszy odsiedział karę, zajawił Ożga w sądzie, że sprawiedliwości zadość się stało.

(C. n.)

ści, ten popełnia błąd podobnie jak czyni ten, kto eskontuje przyszłe szanse przedsiębiorstw. To ostatnie jest przy naszych dzisiejszych niepewnych politycznych i finansowych stosunkach jednym z najgorszych punktów oparcia.

Bardzo szczupłe jest natomiast koło tych ludzi, którzy mają świadomość faktu, iż stałem naturalnem prawem w dziedzinie zjawisk giełdowych jest stosunek podaży do popytu, choć właśnie to prawo tłómaczy najjaśniej sztuczny wzrost kursów, wywołany napływem niepowołanych kupców. Tem się tłómaczy owa często nagła zwyżka kursów niektórych efektów w przeciągu kilku dni. Gdy popyt ten zostanie zaspokojony, następuje wówczas chwila ciszy. Zainteresowanie bowiem wszystkich koncentruje się równocześnie na małej ilości papierów. Wystarczy, by się to zainteresowanie skierowało na inne papiery, by stosunkowo nieznaczna podaż dawniej wysoko cenionych papierów spowodowała zniżkę kursów tych papierów. Komu nieznaną jest technika ruchu giełdowego, ten często nie zdoła uchwycić odpowiedniego momentu.

A ponieważ ma to miejsce u większości zaangażowanych obecnie w grze giełdowej, przeto nie trzeba długich wywodów, by wykazać, jak niebezpieczna jest taka gra. W dobrem jeszcze stosunkowo położeniu znajdują się ci, którzy informują się i korzystają z rad poważnych banków i bankierów. Lecz głupota i lekkomyślność padają często ofiarą niesumiennych czynników, stojących poza legalnym zawodem bankowym. Przed temi niebezpieczeństwami należy ostrzedz jak najenergiczniej. Pojawiają się one w najrozmaitszej postaci. Wytrącić z rąk rzemiosło tym szkodnikom, którzy nadużywają zaufania lekkomyślnych osób, aby się ich kosztem wzbogacić i którzy swem postępowanie dyskredytują legalny zawód bankowy, jest obowiązkiem każdego uczciwie myślącego człowieka.

Emil Grabscheid.

Mały felieton.

MIĘDZY MNĄ A ŻYCIEM...

Między mną a życiem śpiewne struny prysły,
między mną a życiem pękły prawd wiązadła,
wewnątrz obrócone światłem moje zmysły,
na przeszłość zasłona dokonania padła.

Między mnie a ludzi obcość się przesącza;
mówimy, lecz głosy brzęczą płone treści,
wyrwanam z korzeni społecznego pnącza,
ani mi listowie pogwarem szeleści.

Sama stoję, — sama w głębin patrzę oczy,
sama się nad bytu pochylam bezdenią,
serce drży.... W rozpadlin ziejącej omroczy
cudu mi i szczęścia łąki się zielenią.

Julia Dicksteinówna.

Wieści z Dalekiego Wschodu.

Nowa religia w Japonii. — Małżeństwo królewicza japońskiego. — Zgon admirała Kamimuro. — Amerykanie w Tsingtao. — Rady szkolne w Japonii.

Tokio, w grudniu.

NOWA RELIGIA W JAPONII.

W Japonii powstała nowa religia, nosząca nazwę „Omoto-Kyo". Z każdym dniem zyskuje ona coraz więcej prozelitów. W ostatnim miesiącu naprzykład zgłosiło dwa tysiące osób swe przystąpienie do tej sekty. Członkami stać się mogą jedynie osoby, które poświęcą celom gminy cały swój majątek. Do kasy wpłynęło w ten sposób dotychczas trzydzieści milionów yen. Nabyto także na własność jeden z większych dzienników w Tokio, który użyty zostanie dla celów propagandowych. W kołach rządowych odnoszą się do „Omoto-Kyo" ogromnie nieprzyjaźnie. Rząd jest zdania, iż Buddaizm i Shintoizm jest dla każdego prawego Japończyka wystarczający. Cenzura rządowa skonfiskowała niedawno trzy tysiące egzemplarzy „Księgi płomienistej", jak nazwali biblię nowej religii. Jako powód konfiskaty podali fakt, iż wyrażano się w owej księdze z zbyt małym respektem o rodzinie cesarskiej. — „Omoto-Kyo" głosi bliski koniec świata, dalej, iż w r. 1922 nawiedzą Japonię okropne żywiołowe katastrofy. Skutkiem nich poginą wszyscy Japończycy, z wyjątkiem oczywista prawowiernych, którzy później obejmą panowanie nad całym krajem i światem. Dziennik poświęcony propagandzie religijnej, pisany jest i redagowany przez wyznawców „Omoto-Kyo". Za pracę swą nie pobierają żadnego wynagrodzenia. Część dziennika drukowana jest w języku angielskim, w tym celu, by nauki „Omoto-Kyo" dotarły i do krajów europejskich.

MAŁŻEŃSTWO KRÓLEWICZA JAPOŃSKIEGO.

Wskutek małej nadziei szybkiego kompletnego wyzdrowienia cesarza Japonii, wejdzie, jak donoszą dzienniki japońskie, królewicz o rok wcześniej w związki małżeńskie, niż było to projektowane poprzednio. Narzeczoną jest najstarsza córka księcia Kuni Kuniyoshi, który od r. 1907 do 1909 przebywał w Berlinie, gdzie cały rok pełnił służbę w pułku gwardyi. Uchodził on za jednego z najdzielniejszych i najgorliwszych członków domu cesarskiego. Okazywał zawsze żywe zainteresowanie dla spraw europejskich. Królewicz urodził się w kwietniu 1901 r., księżniczka Nagako w marcu 1903 r. Ślub młodziutkiej pary odbędzie się przypuszczalnie w kwietniu lub w maju następnego roku.

ZGON ADMIRAŁA KAMIMURO.

Po długiej chorobie zmarł w Tokio wiceadmirał Kamimuro Osuke. Podczas wojny światowej spoczywało w jego ręku kierownictwo części floty japońskiej przed Tsingtao, następnie dowodził trzecią eskadrą na Morzu Śródziemnem, wysłaną przeciwko niemieckim łodziom podwodnym. Wysyłka tej eskadry była swego czasu w parlamencie i prasie przedmiotem ostrych starć i ataków, skierowanych również i przeciwko sprzymierzonym zwłaszcza przeciw Anglii.

AMERYKANIE W TSINGTAO.

Pewne pismo japońskie donosi, iż Amerykanie rozwijają na nowo żywą działalność w Tsingtao, i to na różnorodnych polach. „Bank International" założył w Tsingtao niedawno filję, która upraści niezmiernie i ułatwi finansowanie amerykańskich interesów. Z wielką gorliwością prowadzone są także prace misyonarskie i szkolne. Powstała nowa szkoła średnia, która ma za zadanie przygotować młodych Chińczyków do studyów które umożliwiłyby im ukończenie nauk w Stanach Zjednoczonych. Ze strony japońskiej nie spotyka się propagada ameryk. ze zbytniem zadowoleniem, gdyż wiadomem jest, że nie ułatwi ona ani rozstrzygnięcia kwestyi chińskiej, nie

---

MICHALINA SZWARCÓWNA. (5)

Facetiae ineditae.

(Ciąg dalszy).

Nie mieszkam ja w arkadyjskiej krainie kędy pasterek i bogiń pochopność i czułość serce żywi i ochotę tuczy. Często albowiem naszym pasterkom wierzyć nie można. A gdyby która niecnym podkopem zdradziła mnie przed światem? Lepiej; zwady ni frasunku z niemi nie mając, cnocie hołd oddać jako się mi godzi i połączyć się z niewiastą, której miłość nie zna pierzchliwej odmiany. Trzeba mi wolę matce uczynić bez odwłoki, taka widać wola nieba a mnie się jej nie sprzeciwiać. Małżeńskim węzłem zmaże wszystko i odtąd hodując kwiat dla siebie — w żadne obce nie zapuszczę się ogrody. Nigdy!

Computatis computandis tedy za matczynemi radami poszedł i szukał oblubienicy stoocznym doświadczenia uporem. Nie dość mu było młodości i fortuny, chciał urodziwej i przemyślnej, by, zo nudność nie chwyciła. Gdy znalazł, długo nie czekał, lecz zaślubiwszy panne, kosztował rozkoszy we własnym domu za zgodą Bożą i rodzicielską. Lata miały w nabożnym spokoju. Lecz po tym czasie jakowaś rozterka powstała w Franciszku. Powszednią mu się stała uroda żony i na jej widok już nie respiracye głębokie pierś wzdymały, lecz ziewanie szczęki łamało. Znów poczuł się w samotności gorszej niż wprzód.

Źle czynię, iż myśli moje igraszki tworzą dokoła Amaryllii czy Aminty, a przecież nie może być inaczej. Powiedział Adam o Ewie: kość z kości mojej, ciało z ciała mego. Dbałość mogę mieć o nią jako o własność miłą, lecz jakaż m własne ciało uciechę dać może? Przysiągłem jednak wierność — i trwać w niej muszę!

Niepocieszony tłukł się wszędy, w domu, w mieście, biegając po długim poście oczami, to po tej, to po tamtej.

Insze jakieś teraz rodzą się niewiasty, insze i ładniejsze! I wzdychał jak Job na swym barłogu i modlił się, lecz z myśli mu nie schodziły dawne zabawy i tęskniccy za niemi potłumić nie umiał. Mo że bez potrzeby się żeniłem? Pytaj się wszystkich mędrców, żaden nie wie, czy żony dał Bóg dobry czyli w gniewie. Poco mi była ta troska? ów ciężar? Jakże mi wybrnąć z tej opresyi, by grzechu nie popełnić? — myślał nasz gryzipacierz. Biedził się długo, aż wreszcie zaświetliła mu myśl pewna. Jakoweś nocy gwałtowny począł go dusić kaszel. Żona zbudzona troskliwa, w te pędy jakieś wody, ziółka dała, aleć to nic nie użyło. Tak odtąd co noc bywało. Nie spali oboje, on w swojem, ona w swoiem łóżku. Nieborak męczył się, biedaczce sen z oczu spędzał, co sprawiło, że i jej troskliwość senną się stała.

Potrosze, potrosze — — —

Uradzili, że sypianie odtąd musi być osobne. Miesiąc upłynął jeden, drugi pani samotna była. Upłynął trzeci i czwarty, mąż był kaszlący, zmęczony, skwaszony, na nic przydatny.

— Mogę pościć ja, niech i ona głodu zakosztuje! — myślał Franciszek i z pod oka śledził magnifikę. Ziewała i ona teraz. A potem poczęła zabaw szukać i miłego świegotania. Piękne szatki przyodziała, pończoszki przejrzyste z pokrzywki włożyła na nóżkę a co piękniejsze ptaszki a łańcuszki na fryzurę.

— Chwalebne te poczynania moją są zasługą — cieszył się Franciszek, stracila już bowiem do nich ochotę.

Gachów poczęło się zbierać koło niej coraz więcej, boć to wiemy, że piękną mieć żonkę t. z. dla cudzych wróblów posiać pszenicę. Szeptali jej w ucho, jeden z drugim sprawy różnolite, jakie młodzianom gładkim i niegładkim bez wszelkiej nauki najłatwiej w mózgu się mieszczą. A mąż świadek tych bobrowań po swym domu choć plecki czasem ściskał — lecz i myślał: kiedyż wreszcie — kiedyż?

Doszło do tego, że niecierpliwości ogarniony, szalem podglądał żonę i jej z gachami w cichym kącku żne narady. Dobrze na pętlisku trzymał oburzenie, boć żona jego własna była — lecz zaraz na pamięci miał, iż absolucyi nie dostanie, gdy i ona grzeszkiem się nie splami. Czy pani wszelako ostrożna była, czy nie rozgrzana jeszcze, dość, że na żadnym żaglowcu jeszcze na pełne morze nie wyjechała. Złość trzęsła Franciszkiem, tyle jego rozrywki miał pospołu z męką zmieszanej, gdy z ukrycia swego na nich patrzył. Jeden zaczynał gawędę od tego, że w norka się zmieniwszy, odrazu imał się poszukiwania w głębinach. Pani się słodko uśmiechała, lecz była jako żołnierz wartujący, a mąż niecierpliwie w swej kryjówce wołał w duszy:

— Bierz! bierzże ośle co za ceremonie!

Już, już zdawało się, że wylądują na wyspie rozkoszy. Lecz nic z tego. Duszne szeptania Franciszka gachowi siły nie dawały.

(C. d. n.)

przyczyni się także do porozumienia japońsko-chińskiego.

RADY SZKOLNE W JAPONII.

O konstytucyi tej, istniejącej od przeszło pół wieku, podaje urodzony w Grecyi, ożeniony z Japonką, Lafcadio Hearn, w dziele swem: „Japonia", następujące ciekawe szczegóły: „Prawem etycznem jest być w stosunku do dzieci możliwie jak najcierpliwszym. Dyscyplina zaczyna się już naturalnie w szkole, ale nauczyciel nie występuje nigdy jako osoba ganiąca i karcąca, lecz raczej w roli starszego brata. Jedynym naciskiem który wywierany bywa na dziecko, jest ogólna opinia klasy. Opinią tą może oczywiście wytrawny pedagog dowolnie kierować. Każda klasa posiada jednego lub też dwóch „gospodarzy", wybieranych z grona uczniów. Są nimi zawsze tacy, którzy wybili się bądź to inteligencją, bądź też zaletami charakteru ponad kolegów. Jeżeli wydany ma zostać jakiś nieprzyjemny rozkaz lub też nagana, jest obowiązkiem „gospodarza" o tem klasę powiadomić. Z powyższego widać, jak wcześnie zaczyna się w życiu szkolnem karność i nacisk wspólnej woli, oraz skonstatować można, jak zupełnie polityka ta zgadza się z tradycyami etycznemi rasy japońskiej. W wyższych klasach nacisk ten wzmaga się nieco, by w końcu w najwyższych osiągnąć potężną siłę. Panującą jest nie indywidualna wola nauczyciela, lecz zawsze uczucie całej klasy. W klasach średnich jest opinia klasy tak silna, iż ugiąć się przed nią musi sam pedagog. Na wypadek gdyby próbował ją zignorować, naraziłby się nawet na ewentualne wydalenie ze szkoły. — Każda klasa szkoły średniej wybiera swych „przywódców", którzy reprezentują moralny kodeks większości i starają się, by tradycyjnej normie sprawowania się i zachowywania w niczem nie ubliżono. (r)

Z DNIA.

Możeby tak u nas?

Lwów, 5. stycznia.

W krainie dolarów, gdzie przysłowie „czas to pieniądz", szczególniej przestrzegane jest do serca, zarząd kolei płaci odszkodowanie za spóźnienie pociągu. O tej szczególnej regule pisze Tony Clarke w jednym z angielskich dzienników:

Pociąg nasz opuścił Chicago po kolacyi, by odbyć swą 1.500-kilometrową podróż do Nowego Jorku. Na śniadaniu byliśmy u wodospadu Niagary, punktualnie, wedle rozkładu jazdy. Potem jednakże nastąpiło spóźnienie, początkowo jednogodzinne, w końcu dwu.

— Spóźnimy się na kolacyę do Nowego Jorku — powiedział mój towarzysz podróży. — Obliczyłem, że spóźnimy się dwie godziny. Otrzymamy za to dwa dolary.

— Dwa dolary — za co? — zapytałem.

— Za spóźnienie. Odszkodowanie za stracony czas. Jeden dolar — godzina. Przeraża to pana?

— Nieco.

— Ależ to jest zupełnie naturalne. Przecież to jest pociąg pośpieszny, płaci się więc drożej, by prędzej módz być w Nowym Jorku. Kupuje się za wysoką cenę biletu kilka godzin czasu. Jeżeli nie otrzymało się w pełni ilości żądanego towaru, żąda się odszkodowania. Naturalnie, że dostanie pan swe dwa dolary, jeśli się pan o nie upomni.

Spojrzał na zegar, wyjrzał przez okno, w celu zoryentowania się, gdzie się znajdujemy i ciągnął dalej:

— Zdaje się, że otrzymamy mniej, jak dwa dolary, gdyż maszyna już nadrobiła spóźnienie.

— Zdarza mi się pierwszy raz, iż kolej zapłaci mi za coś — powiedziałem.

Przed przyjazdem do Nowego Jorku wszedł do przedziału konduktor.

— Ile zapłaci pan za spóźnienie? — zapytał mój towarzysz?

— Czy panowie podejmą tą sumę?

— Ależ naturalnie, obaj.

— Z Chicago? — zapytał konduktor i wręczył nam potwierdzenie.

Z potwierdzeniem tem poszedłem do okienka kasowego, gdzie wypłacono mi 1·75 dol., jako zapłatę za spóźnienie.

Premier bułgarski we Lwowie.

Lwów, 5. stycznia.

Jak już donosiliśmy, wczoraj bawił we Lwowie przez kilka godzin bułgarski prezydent ministrów p. Stambuliński. P. Stambuliński przybył do Lwowa w towarzystwie dyplomaty bułgarskiego Borysowa Kismowa, charge d'affaires w Polsce Jerzego Madżarowa, ministra pełnomocnego w Sofii dr. Grabowskiego i jego małżonki. Z Warszawy zaś towarzyszą premierowi del. min. spr. zagranicznych Adamkiewicz i kierownik wydziału reprezentacyjnego MSW. por. Bogusławski. Na dworcu powitali premiera prez. Neumann, radca namiestnictwa Szultis, gen. Lamezan, gen. Linda, prez. Bugno, prez. Bieniawski, prez. Czerwiński i w. i. Prócz tego zjawili się dyr. Reinlender, pułk. Hoszowski, dyrektor okręgowego urzędu zdrowia dr. Mikołalski, dyr. kolei Pawłuszkiewicz i inni.

Po uroczystym hymnie „Szumi Marica" odegranym przez orkiestrę kompanii honorowej, ustawionej na dworcu, nastąpiło powitanie, poczem zebrani udali się do ratusza, gdzie w salonach prezydyalnych podejmował prez. Neumann p. Stambulińskiego i jego świtę. W przyjęciu wzięło udział wielu posłów, kilku członków Wydziału Samorządowego, przedstawiciele świata literackiego, dziennikorskiego itd. Do prez. Stambulińskiego przemówił p. Neumann, wyrażając radość z jego przybycia i wznosząc toast na jego cześć. Premier Stambuliński podziękował serdecznie za ten dowód serdeczności i wzniósł toast na cześć bohaterskiego narodu polskiego.

W południe odjechał premier osobnym pociągiem do Drohobycza i Borysławia.

Przed gdz. 11 w nocy przejeżdżał premier Stambuliński z powrotem przez Lwów, a w poczekalni cesarskiej przyjmowali go p. Szultis, gen. Lamezan, gen. Linda i inni. W godzinę potem premier Stambuliński wyjechał w stronę Wieliczki dla zwiedzenia tamtejszych kopalń.

ROBERT HICHENS. (156)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ X.

Późno było, gdy Dolores wstała, zabierając się do odejścia. Coraz powtarzała sobie w myśli: „Już czas, trzeba iść". I coraz spoglądała na twarz Cezarego i odkłada chwilę odwrotu. Z dali dobiegł odgłos zegara, wydzwaniającego jedenastą i to nareszcie zniewoliło ją do powzięcia postanowienia.

— Trzeba opuścić naszą dżunglę — rzekła.

Rozejrzała się dokoła, posyłając badawcze spojrzenie w mrok, przesuwając palce po wysokiej trawie.

— Nie mogę uwierzyć, że jesteśmy w Rzymie — dodała cichym głosem, jakby mówiąc do siebie.

— Bodajbyśmy nie byli! — zawołał Cezary. — Bodajby to była istotnie dżungla!

Dolores odwróciła się i pochwyciła znaczące i wyraźne spojrzenie Cezarego na rzeźbiarza. Jednem słowem mogłaby unicestwić jego skutek. Wiedziała o tem i przez chwilę myślała o powiedzeniu tego słowa. Ale nowy pierwiastek, który zadomowił się w jej sercu, nakazał jej zachować milczenie.

„Chi vuol esser lieto, sia: di doman no c'e certezza!" pomyślała.

A potem myśl jej pobiegła do męża we Frascati — prawdopodobnie siedzi w tej chwili w czerwonej lodżii z Edną Denzil.

— Jak tabym chciał, żebyśmy byli istotnie daleko, w puszczy — odezwał się znów Cezary.

Pan Leroux wzruszył wązkiemi ramionami.

— Lubię, gdy jem obiad myśleć, że jestem śród puszczy, ale jednocześnie wiedzieć, że mam pod bokiem moją pracownię. Nie grzeszę zbyt bujną wyobraźnią — rzekł.

Łagodne oczy jego uśmiechały się, Dolores jednak zdawało się, że dostrzega w nich ślad ironii. Wyciągnęła rękę.

— Dziękuję panu... od czasu jak mieszkam w Rzymie nie spędziłam takiego przedziwnego wieczoru... nie zapomnę go nigdy.

I znów przesunęła palce po wysokiej trawie, jak gdyby na pożegnanie.

— Pani bardzo łaskawa... Do widzenia.

Mężczyźni zamienili silny uścisk dłoni. Cezary powiedział kilka słów szczerej podzięki, które sprawiły artyście widoczną przyjemność, jakkolwiek pan Leroux zdawał sobie najzupełniej sprawę z tego, że tej wdzięczności nie wzbudził we Włochu jedynie obiad.

Pozostawili rzeźbiarza stojącego śród trawy z lampą w ręku a idąc ciemną ścieżką wzdłuż wysokiego muru, okalającego ogród poza pracownią, widzieli, że żółte światło oddala się na lewo, gdzie wkońcu znikło. Poczem usłyszeli głośne zatrzaśnięcie drzwi.

Cezary przystanął. Odetchnął głęboko i spojrzał na Dolores. Zatrzymała się za nim, prawie bezwiednie. Może ten odgłos, który był niby ostatniem słowem wysłanem za nimi w mrok przez rzeźbiarza zatrzymał oboje w powolnej wędrówce śród ciemności.

— Słyszała pani jak zamknął drzwi? — odezwał się Cezary. — Jestem pewien, że spędzi noc w pracowni.

— Ale...

— Za pracownią jest pokój, gdzie wszedł model, żeby się ubrać. Stoi tam prawdopodobnie kanapa, na której można się przespać. Zostawił ogród do naszego rozporządzenia.

— Człowiek przy bramie musi na nas czekać.

— Niech czeka. Którędy pójdziemy?

Dolores poszła wolno ścieżką po prawej stronie. Cezary nie mógł teraz widzieć jej twarzy wyraźnie — wiedziała o tem, czuła że jej nie obserwuje, i oblicze jej przybrało zacięty, surowy wyraz a dwie głębokie bruzdy przecięły czoło. Charakterystyczna jej słodycz i melancholijny urok znikły; na jaw wyszło okrucieństwo, spoczywające może w głębi duszy, każdej istoty, która wie, jak kochać i cierpieć.

W milczeniu dotarli do osamotnionej pracowni, stojącej niby domek śród lasu. Tutaj Cezary zatrzymał się — pochwycił dłoń Dolores.

(C. d. n.)

Pamiętajmy o Śląsku!!

KRONIKA.

W czwartek 6 stycznia o g. 3.30 pop. „Cyganerya warszawska", sztuka.

W czwartek 6 stycznia o g. 7 wieczór „Skowronek", operetka.

W Piątek 7 stycznia o g. 7 wiecz. poraz 4-ty „Guwernantki", komedya.

W sobotę 8 stycznia o g. 3.30 popoł. „Betleem polskie" (Jasełka).

W sobotę 7 stycznia o g. 7 wieczór „Skowronek", operetka.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—o—

Nasz fejleton. W dzisiejszym numerze „Gazety Wieczornej" kontynuujemy rozpoczęty w numerze gwiazdkowym druk fejletonu Antoniego Prochaski p. t.: „Ze starych portretów lwowskich" — przerwany wskutek wielkiego nawału materyału.

Inauguracya roku szkolnego w Politechnice lwowskiej odbędzie się w poniedziałek, t. j. 10. stycznia b. r. Nabożeństwo w kościele św. Maryi Magdaleny o godzinie 9-tej rano odprawi Przewielebny Ks. Biskup Twardowski, poczem o godz. 10-tej uroczystość inauguracyjna w auli Politechniki, którą otworzy przemówieniem J. M. Rektor Dr. Stefan Pawlik, poczem nastąpi wykład Prof. Dra Kaspra Weigla na temat: „Pomiar Polski".

„Tygodnik Drohobycki". Dzięki prywatnej inicyatywie kilku obywateli, powstaje w Drohobyczu pismo, mające na celu szerzenie ducha narodowego wśród ludności, podburzanej ciągle przez menerów ukraińskich i syonistycznych. — Oprócz poglądowych artykułów politycznych, notatek literackich, wprowadza się tak bardzo interesujący szeroki ogół dział informacyjny z życia i ruchu Towarzystw naftowych, wykazy produkcyi stanu wierceń, transakcyi itd. Redakcyę objął p. Wilhelm Zwierowicz, obznajomiony dobrze ze stosunkami borysławskimi, gdyż był swego czasu korespondentem „Gazety Naftow." oraz redaktorem „Dzien. Naftowego".

(j) **Spis arytmetyczny abonentów telefonicznych.** Pysznem curiosum swego rodzaju jest najnowsza „Księga telefoniczna" król. stoł. miasta Lwowa, zwana inaczej „Spisem arytmetycznym abonentów". Księga ta o 4 kartkach druku jest pysznym obrazem współczesnego Lwowa, posiada bowiem aż.... 290 abonentów. Co jednak w wydawnictwie tem jest istotnie godne opisu, to właśnie jego „arytmetyczność". Jest sporządzony według kolejnego porządku numerów telefonicznych, nie zaś abecadłowo. Cudownie upraszczający sposób! Wystarcza tylko znać numer — którego się szuka, a zaraz się go znajdzie, ale jeśli się przypadkowo chce telefonować do instytucyi, której telefonu numeru nie znamy — to można przeszukać całą księgę i numeru nie znaleźć.

Uczynność radcy Kotowicza. Przykra konfuzya — jak nam piszą z miasta — spotkała onegdaj radnego miejskiego p. Kotowicza. Przy licytacyi stanowisk targowych w bazarach miejskich p. Kotowicz jako prezes stowarzyszenia rzeźników okazał się gorącym rzecznikiem członków tego krwawego fachu i protestował groźnie przeciw oddawaniu tych stanowisk targowych ludziom niefachowym. Sprzeciwił się też dopuszczeniu do bazaru kobiety ze znanej rodziny mieszczańskiej, żony inwalidy wojskowego, matki 7 dzieci, która uczciwą pracą chciała zapewnić byt swej licznej rodzinie. — Pani nie należy do naszego fachu, więc niema dla niej miejsca, zakonkludował groźnie pogromca byków. — Jeżeli pan jako rzeźnik, mógł otrzymać koncesyę szynkarską — odpowiedziała skromnie kobiecina — to i dla mnie powinno się znaleźć miejsce dla skromnego zarobku. Koncesyonowany szynkarz zamilkł, skonfundowany wielce, a zebrani tam interesowani rozprawiali długo jeszcze na temat koncesyi radzieckich.

Brak drugiej koncertowej sali, który dawał się dotychczas tak dotkliwie odczuwać we Lwowie będzie niebawem usunięty, ponieważ do tego celu adaptowaną została sala Izby rękodzielniczej (plac Strzelecki). Pierwszy koncert odbędzie się w niej 10-go stycznia. Wystąpią znani artyści: skrzypek Józef Cetner i pianista Włodzimierz Weber. Fortepianu użyczył prof. Neuhauser. Jest to znakomity Bösendorfer. W programie Beethoven, Czajkowski, Chopin i Wieniawski.

Związek Artystek Polskich. Wystawa Z. A. P. mieszcząca się w salach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, ul. Dzieduszyckich l. 1, będzie otwarta tylko do 10. stycznia. Dochód z biletów wstępu z ostatnich trzech dni przeznacza Z. A. P. na plebiscyt na Górnym Śląsku. Po odbiór obrazów z wystawy należy się zgłaszać w poniedziałek 10 bm. od godz. 10 do 4 po poł.

Towarzystwo naftowe „Galicya" złożyło za pośrednictwem p. Natanowej Loevensteinowej 50.000 Mkp. na rzecz „Czerwonego Krzyża" Oddziału Miejscowego — za co Prezydyum „Czerwonego Krzyża" Oddziału Miejscowego składa hojnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Bol. Lewicki.

Co mówią gwiazdy o roku 1921?

Paryska wróżka Teleme przepowiada przyszłość.

Zeszłoroczne przepowiednie spełniły się co do joty. — Tajemnice 1921 roku. — Z wiosną sytuacya się wyjaśni — Bunty i anarchia wzrosną rzekomo w Rosyi.

Paryż, w styczniu.

Z okazyi nowego roku współpracownik „Le Petit Parisien" udał się do słynej pani Teleme, dziedziczki sławy p. de Thebes, która poświęciła się badaniom astrologii i tajemnej wiedzy czytania przyszłości z gwiazd, z prośbą o wypowiedzenie swego zdania co do najbliższej przyszłości w przeciągu zbliżających się dwunastu miesięcy.

Pani Teleme jest dziś najsławniejszą z wróżek paryskich skutkiem trafności jej przepowiedni, a na prośbę dziennikarza zeszła z wyżyn pod obłocznych swych obserwacyi Marsa, Jowisza i Saturna i wypowiedziała swe poglądy oparte o konstelacye gwiezdne na najbliższy rok.

ADAM SZCZERBOWSKI.

Sukienka pepita.

Niczego się nie zlęknę,
przed nikim nie uklęknę,
bo żołnierz jestem, żołnierz
mam wyłożony kołnierz
w srebrem obszyte paski
i epolety czerwone

a w mieście są dziewczęta
piękne

niczyjej nie chcę łaski,
nikogo się nie zlęknę,
a myśl ma nie pamięta
o niczem,
bo w przyszłość są utkwione
oczy rozpromienione
myśl nie ma chęci wić
wspomnienia bladej przędzy,
niby pajęcza nić
tak cienkiej — —
z innych odznak, ran i nędzy
z zaszczytów innych i męki
zrodziło się wesele
i do nóg mi się ściele
w kłących chwil zachwycie,
życie me, twarde życie!

a w mieście są dziewczęta
tak róże

Sobie samemu służę
i Rzeczypospolitej.

Mam nowy płaszcz nabyty
rozlanej krwi numeńcem
druha, co legł niedawno
śmiercią w ataku sławną..
Lecz myśl ma nie pamięta
o niczem —
więc krwawem mię obliczem
nie straszy druh zabity,
ani nie jestem jeńcem
myśli upartej srodze
o matce mej niebodze
w dalekiej białej wsi —

a w mieście są dziewczęta
[illegible]

sen krzepki służy mi,
nawet smakują mi
żołnierskie zupy masne
i wielce mię weseli
ów znój, który popieli
przedarte me wierzenia,
albo je rozpłomienia
w upalną żądzę krwi -
a oczy moje jasne
niczego się nie zlękną,
ni ciężkich razów śmierci,
co kulą mi przewierci
życiem wezbrane piersi,
ni krwawych łun pożarów,
gwałtów, rozbojów, burzy...
Radość mi zdrowia służy,
nim zgasnę...

A w mieście są dziewczęta
swawolne

Rad idę poprzez polne
drogi, gdy pachnie mięta,
lecz bardziej mię raduje
dziewczyna, co miłuje
i cała się powierza
pokusom radłym żołnierza,
Dziś piersi jej dziewczęce,
ramiona jej łabędzie
całuję żarką wargą
i chłonę rozkosz sytą
płacąc radosne myto,
a jutro mię nie będzie,
już mnie nie ujrzy więcej — —.

A w mieście są dziewczęta
niewinne

Niczego nie pamięta
myśl ma oswobodzona.
Pustka się w głębi łona
rozpiera i raduje —
nikogo nie miłuje
pierś moja —
i tylko w skwarze bitew,
gdy zgaśnie jasność słońca,
gdy kula w pierś mą zmierza
dusza płomieniejąca
szepcze słowa modlitew
obłędnego pacierza.

(Dok. nast.)

Zeszłoroczne przepowiednie spełniły się do joty.

Zanim zacznę mówić o przyszłości rzucę okiem wstecz na rok ubiegły — rzekła wróżka — poczem muszę zaznaczyć, że wszystkie moje wróżby z ubiegłego roku spełniły się w drobnych nawet szczegółach. Przepowiadałam trudności międzynarodowe na północy, strajki w maju, i rozłam wśród socyalistów, klęskę usiłowań wprowadzenia Europy do anarchii, rozpoczęcie wielu reform socyalnych i ekonomicznych, wielkie nieszczęścia kolejowe, zjawienie się egzotycznej choroby, tryumf feminizmu w Anglii, zaburzenia robotnicze we Włoszech i Anglii, dopuszczenie Austryi do Ligi Narodów etc.

— Zresztą, dodaje wróżka, ja wiem, że to wszystko drobiazgi, mimo, że się spełniły. Nie lubię na ogół wyjaśniać pewnych znaków astralnych...

Ale na prośby ponowione przez dziennikarza zgadza się.

— Dobrze więc, przejdziemy do tajemnic r. 1921. Weźmy po kolei sezony, czy pory roku.

A wiec co stanie się w zimie...?

W ciągu obecnej zimy, mówi wróżka, przyjdzie do niepokojących wydarzeń ze strony Rosyi, nieporozumienia wśród robotników i partyi socyalistycz. zaostrzą się, niezadowolenie wśród klas pracujących wzrośnie, kwestye religijne wytworzą nowe trudności, iż władze państwowe ujrzą się w sytuacyi bardzo skomplikowanej. Dużo kradzieży, rabunków... Nieuczciwe spekulacye.

A z wiosną sytuacya się wyjaśni...

Da się zaobserwować poważna poprawa sytuacyi finasowej, przemysłowej i handlowej. Nowy okres wewnętrznej produktywności i zewnętrznej ruchliwości. Nowa i bardzo poważna zniżka cen życia. Nadejdzie szczęśliwy moment dla literatury i sztuki. Rozwody, rzecz charakterystyczna, staną się rzadsze...

Ale lato będzie znów bardziej niespokojne. Kwestya religijna na nowo wypłynie, aktywność rewolucyonistów wzrośnie i nowe eksplozye niezadowolenia spowodują poważne trudności wewnętrzne.

Można spodziewać się, że nastąpią poważne zmiany w rządach i trzeba się obawiać zerwania dotychczasowej koalicyi, co może spowodować poważne trudności dla Francyi. Ale wszystko się ułoży, dzięki mądrej akcyi dyplomatycznej. Równocześnie daje się zauważyć wzrost dobrobytu ogólnego i podniesienie się handlu i przemysłu.

A jesienią sytuacya ogólna nie zmieni się zasadniczo.

Można się obawiać poważnych wypadków w podróżach koleją i w lokalach zabawy. Z powodu zaćmienia słońca, trzeba będzie przedsięwziąć środki ostrożności co do zdrowia publicznego. — Będzie komuś groziło wielkie bankructwo. W ciągu tych trzech miesięcy pewien mąż stanu w Europie znajdzie się w niebezpieczeństwie życia. Oto prawie wszystko.

— Czy to wszystko interesuje cały świat, czy tyczy się tylko Francyi? — spytał dziennikarz paryski.

— Przeważnie Francyi. Nasi sąsiedzi Anglicy będą musieli walczyć z wielkiemi trudnościami ekonomicznemi i społecznemi, a ich prace państwowe nie będą łatwe, zwłaszcza na wschodzie. W Stanach Ziednoczonych rozpoczną się zaburzenia polityczne i robotnicze, a Wilson będzie w niebezpieczeństwie.

Wogóle w całym świecie wzmogą się tendencye rewolucyjne i republikańskie, które zwłaszcza we Włoszech dojdą do szczytu. Bardzo niepewna będzie również sytuacya w Hiszpanii, a trzeba się obawiać rewolucyi w Portugalii. W Niemczech mało spokoju wewnętrznego, finanse w opłakanym stanie, niebezpieczeństwo osobiste dla prezydenta Eberta.

Znaki planetowe sultana nie są pomyślne. Zupełny rozbiór jego państwa nie byłby niespodzianką. Norwegia odczuje trudności zewnętrzne, a Szwecya będzie w kłopotach finansowych.

Bunty i anarchia wzrosną w Rosyi sowieckiej, a rząd obecny będzie w poważnem niebezpieczeństwie, tak, że oczekiwać należy niespodziewanych zmian sytuacyi, przyczem Lenin będzie osobiście w niebezpieczeństwie.

Oto perspektywa najbliższych miesięcy nowego roku. Dużo strachów i niepokojów grozi wedle pani Teleme Europie, o ile nie są to wszystko „astrologiczne" — strachy na lachy."

Ekonomista.

W sprawie zwolnienia polskich depozytów z pod sekwestru Austryi.

Wiedeń, w grudniu.

Dnia 9 stycznia 1920 został podpisany w Wiedniu przez dra Twardowskiego, jako reprezentanta Polski i sekretarza stanu Reischa ze strony Austryi, układ między rządem polskim i austryackim w sprawie zawarcia umowy państwowej o traktowaniu obopólnych poddanych, stowarzyszeń i osób prawnych co do ich majątków, znajdujących się w granicach drugiego państwa i co do zarządzeń, poczynionych dla przygotowania daniny majątkowej.

Układ ten, obejmujący 11 artykułów i protokół końcowy, postanawia w artykule pierwszym, iż obydwa rządy zobowiązują się zawrzeć po ratyfikacyi traktatu pokojowego, w myśl tegoż art. 265 osobny układ, co do ochrony majątków swych obywateli, znajdujących się w granicach drugiego państwa.

Obie strony zobowiązały się w wspomnianym wyżej układzie, wydać tymczasowe zarządzenia, obowiązujące aż do wejścia w życie traktatu pokojowego.

Rząd austryacki wypełnił swe zobowiązanie w ten sposób, iż analogicznie z postanowieniami Rządu polskiego i w imię wzajemności zaniechał zajęcia i ograniczenia rozporządzalności majątków obywateli polskich. Co do wydanych przedtem zarządzeń zamknięcia majątków w Austryi, zmienił tychże postanowienia (z zastrzeżeniem przyszłych umów, dotyczących przeprowadzenia austryackiej daniny majątkowej); czyniąc zwolnienie majątków deponowanych, a dotąd pod sekwestrem pozostających („Safe-Sperre", „Staateswerte-Sperre", „Auslandswerte-Sperre", Sperre nach a 11, 13, 17) zależnem od kilku warunków, z których główne, podane w § 1. artykułu 1 układu z 9 stycznia 1919, opiewają:

Zamknięcia znosi się po zgłoszeniu bez jakiejkolwiek retencyi co do takich majątków:

1) które są własnością obywateli polskich, nie mających od 1 stycznia 1919 miejsca zamieszkania, ani stałego pobytu w Austryi, pod warunkiem, iż w czasie od 1 sierpnia 1914 nie wykonywali w Austryi czynności zarobkowej, podpadającej wymiarowi podatku zarobkowego;

2) będących własnością obywateli Państwa Polskiego, którzy po 1 sierpnia 1914, zatrzymując i nadal swe zagraniczne miejsce zamieszkania (w Polsce), mieli w Austryi stałe miejsce pobytu, choćby tam i po 1 stycznia 1919 przebywali, jeżeli opuszczą granice Austryi nie później jak 1 maja 1920;

3) które są własnością obywateli Rzeczypospolitej, będących aż do rozpadnięcia się monarchii austryackiej publicznymi funkcyonaryuszami Austryi na terytoryum Austryi i tamże zamieszkali, o ile do 1 maja 1920 opuszczą Austryę.

Postanowienia § 1, punktu 2 odnoszą się wyraźnie i celowo do uchodźców względnie przeciw nim i są postanowieniem pomocniczem dla reskryptów administracyjno-policyjnych, dążących do wysiedlenia uchodźców z Austryi.

§ 2. układu postanawia, iż depozyty polskich instytucyi kredytowych w austryackich instytucyach kredytowych uwolnione będą po zgłoszeniu w zupełności.

Wykonując wiążące go postanowienia wspomnianego wyżej układu międzypaństwowego, wydał rząd Austryi przez Austr. „Staatsamt für Finanzen" dwa odnośne postanowienia.

Pierwsze (tymczasowe, obowiązujące do czasu ratyfikacyi traktatu pokojowego) do liczb 4001 z 22 stycznia 1920 i 2059 z 20 marca 1920 i drugie, poratyfikacyjne „Vollzugsanweisung" z 18 września 1920.

Pierwsze postanowienie, w zasadzie proste, było w praktyce przez władze austryackie tak daleco liberalnie i względnie wobec polskich obywateli stosowane, iż właścicielom zasekwestrowanych depozytów (względnie bankowi zarządzającemu takim depozytem) udzielano wizy zwalniającej i po 20. maja 1920 i nie robiąc trudności z faktu, iż deponent po 20. maja pozostał na terytorymu Austryi. Właściciele depozytów mieszkający poza Austryą (w kraju) zobowiązani byli wykazać dowodnie (poświadczeniem gminy), iż conajmniej od 1. stycznia 1919 stale mieszkają w kraju (poza Austryą), iż tamże są podatnikami (co najmniej za rok 1919), oraz iż pośrednio lub bezpośrednio zgłosili swój depozyt swego czasu do rejestracyi majątkowej austryackiej.

Pod względem formalnym miały interesowane strony przy zastosowaniu się do wyżej podanych warunków wypełnić dokładnie w trzech egzemplarzach formularz zawierający rubryki: nazwisko, obywatelstwo, miejsce stałego zamieszkania, obecny adres, adres banku polskiego do którego walory przesłane być miały, szczegółowe zestawienia papierów wartościowych i opłacić należytość za transport i ubezpieczenie.

Wypełniony przez stronę formularz przedkłada instytucya bankowa w Austryi, zawiadująca depozytem właściwej władzy podatkowej wiedeńskiej, która pieczęcią udziela zwolnienia, stanowiącego zarazem zezwolenie na wywóz i stwierdzenie uczynienia zadość postanowieniom fiskalnym („Steuerfluchtgesetz").

Na podstawie umowy między rządem Austryi i przedstawicielstwem rządu polskiego w Wiedniu, został Austryacki Zakład Kredytowy mianowany centralną składnicą i instytucyą przeprowadzającą zwolnienia i transport (pod egidą zastępcy polsk. min. skarbu w Wiedniu), przez stworzoną w tym celu i kierowaną przez Polaka „Polską Kasę", będącą zarazem miejscem informacyjno-doradczem dla kraju i Polonii w Austryi.

Po ratyfikacyi traktatu pokojowego weszło w moc prawną w miejsce postanowienia do l. 4001 postanowienie tzw. X (X Vollzugsanweisung des Oest. Staats f. F.) ograniczające termin zwolnienia i wywozu depozytów do 16. października 1920.

I znowu na skutek celowej interwencyi zastępcy min. skarbu przy poselstwie polskiem w Wiedniu, władze austryackie udzielają zezwolenia i po upływie zakreślonego terminu. Zasadnicza różnica między austryackiem przedratyfikacyjnem postanowieniem (l. 4001), a postanowieniem X z 18. września 1920 jest ta, iż w myśl ostatniego rozporządzenia strona, względnie jej bank, musi wnieść formalne podanie o zwolnienie do austryackich władz skarbowych. Na skutek interwencyi zastępcy nietylko obecnie jeszcze mimo upływu terminu prekluzyjnego, podania wniesione i załatwiane bywają, lecz także możliwe są formalistyczne uproszczenia w tej formie, iż władza skarbowa udziela zezwolenia w myśl X rozporządzenia w sposób identyczny, jaki praktykowała przy wykonaniu prowizorycznego postanowienia (l. 4001), to jest nie kładąc wagi na formalne podanie zaopatrza, uwzględniając tylko prawne wymogi, 3-egzemplarzowy formularz swą pieczęcią, zmieniając tylko odpowiednio tekst klauzuli zwalniającej. W ten sposób depozyty zostają zwolnione z banków austryackich do instytucyi bankowych w kraju.

Zasadniczym błędem ze strony polskich interesentów zwłaszcza w kraju, jest fałszywe zrozumienie układu międzypaństwowego i wypływających z tegoż postanowień rozporządzeń rządu austryackiego, względnie brak nieraz wszelkich informacyi właściwych.

Postanowień układu w żadnym razie nie można tak sobie wyłożyć iż depozyt jest wolny, sam przez się z tytułu obyw. polsk. właściciela i bez wszelkich formalności w kraju się znaleźć może.

Są dwa zasadnicze warunki:

1) zgłoszenie depozytu swego czasu (w roku 1919) do rejestracyi majątkowej w Austryi;

2) wypełnienie formularza trójegzemplarzowego przy dołączeniu poprzednio wspomnianych dowodów.

Dalsze kroki celowo podejmuje Polska Kasa

w porozumieniu z zastępcą ministerstwa skarbu, przy poselstwie polskiem w Wiedniu.

Klientela austryackich banków w Polsce powinna o tem pamiętać.

I instytucye bankowe w kraju mające depozyty w austryackich bankach powinny, nim zjadą do Austryi, celem odebrania swych depozytów, uzyskać zwolnienie, gdyż walory spoczywające dotąd w tzw. „Auslandssperrdepot" czy „Staatswertesperrdepot" mogą być wydane tylko na podstawie wyżej podanych warunków. Te zezwolenia zwalniające stanowią zarazem zezwolenie na wywóz. Mylnem jest mniemanie, iż depozyt składający się np. z przedwojennych długów Austryi (rent) jest wolny a titulo własności polskiej, w myśl układu. Walory tej np. kategoryi spoczywała w depozycie „Staatswerte-Sperrdep." i w myśl rozporządzenia (4001) wzgl. X muszą być celem wydania względnie wywozu przedtem formalnie zwolnione.

Wyjątkowe stanowisko zajmują austryackie pożyczki wojenne. Te mogą być bez wszelkich formalności wydane stronie, na teżże żądanie, jednak za jej zgodą, iż odnośne sztuki zaopatrzone zostaną przedtem oznaczeniem, iż były własnością polską w Austryi. (Celem wywozu tej kategoryi obligacyi koniecznem jest jednak zezwolenie wywozowe). Postanowienia tylekrotnie przezemnie wspomnianych rozporządzeń 4001 względnie X upraszczają cały tok celowego postępowania.

Emil Silberstein.

Wiadomości gospodarcze
Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Lwów, 5. stycznia.

Import próżnych worków do Polski. Główny Urząd Przywozu i Wywozu w Warszawie wstrzymał w ostatnich czasach import zagranicznych próżnych worków. Jakkolwiek zarządzenie to leży w wybitnym interesie rozwoju fabrykacyi worków w Polsce, okazało się ono jako przedwczesne, albowiem obecna produkcya krajowa nie jest jeszcze w możności pokryć całego zapotrzebowania, które z uwagi na nadchodzące transporty zboża rumuńskiego jest chwilowo bardzo znaczne. Zakaz importu zagranicznych worków wywołał wskutek tego dotkliwy brak i nadzwyczajne podrożenie tego artykułu i naraża przemysł młynarski jakoteż aprowizacyę całego kraju na wielkie trudności. Celem zapobieżenia tym trudnościom odniosła się Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie do Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu w Warszawie, jakoteż do Ministerstwa Przemysłu i Handlu i do Ministerstwa Aprowizacyi z wnioskiem na dopuszczenie importu próżnych worków w ograniczonej ilości odpowiadającej obecnemu zapotrzebowaniu na czas trwania transportów zagranicznego zboża.

Umowa handlowa z Węgrami. Firmy, które zechcą sprowadzać towary z Węgier, albo tamże eksportować, zechcą podać bezzwłocznie jakość i ilość odnośnych towarów Oddziałowi ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Firmy eksportujące towary z Polski. Firmy, trudniące się wywozem towarów z Polski do krajów zagranicznych, zechcą podać swój adres jaknajrychlej Oddziałowi ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Międzynarodowy jarmark w Libercu (Czechy). Ostatni międzynarodowy jarmark w Libercu, który odbył się w lecie ub. r. wykazał tak dodatnie rezultaty, że zarząd jarmarku postanowił zorganizować obecnie II międzynarodowy jarmark, którego termin wyznaczony jest na czas od 13—21 sierpnia 1921. Szczegółowy katalog towarów wystawionych na jarmarku w Libercu jest do przejrzenia w Oddziele ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Adresy firm zagranicznych, pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Joh. Kremenczky Tow. akc. Budapest V Vaci—Ud 74, oferuje lampki elektryczne, przybory elektrotechniczne itp. Kastak & Hille, Pilzno, Palatzky — Platz Nr. 18 oferuje wyroby kamienne (garnki, talerze, dzbanki, wazony). „Kosmos", Offen — und Eisenwerke-Gesellschaft m. b. H. Ołomuniec oferuje piece żelazne i przybory kuchenne. — Nadesłane cenniki są do przeglądnięcia w Oddziele ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Kronika „Ekonomisty".

(t). 4-proc. państwowa pożyczka premiowa. Centralny Urząd 4-proc. państwowej pożyczki premiowej podaje do wiadomości, że obligacye tej pożyczki będą przyjmowane przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i jej oddziały w lombard do wysokości 75 proc. nominalnej wartości na 6 proc. i na przeciąg sześciu miesięcy pod warunkiem, że w każdym poszczególnym wypadku przyjęcie lub nieprzyjęcie obligacyi w lombard będzie zależało od decyzyi dyrektora oddziału. Uprzywilejowane ciągnienia, polegające na losowaniu z pośród ilości rozesłanych do sprzedaży a zaokrąglonych do miliona, oraz powtarzanie ciągnień wygranych, które padły na obligacye niesprzedane, zostały przedłużone do końca lutego 1921.

(t). Ceny buraków. Komitet ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił w listopadzie ub. r. podnieść ceny buraków cukrowych dla plantacyi znajdujących się na lewym brzegu Wisły i byłej Dzielnicy pruskiej na 130 Marek za 1 cetnar metryczny, zaś dla plantacyi na prawym brzegu Wisły i dla całej Galicyi na 160 Marek za cetnar metryczny.

(t). Niemcy o naszej przyszłości ekonomicznej. „Börsen Courier", jedno z najpoważniejszych ekonomicznych pism niemieckich, pisze o przyszłości ekonomicznej Polski, jak następuje: Nie ulega wątpliwości, że z pośród wszystkich państw, utworzonych w czasie wojny światowej, Polska w znaczeniu ogólno-europejskim zajmuje pierwsze miejsce dzięki swym naturalnym bogactwom, wrodzonym zdolnościom i swemu rozwojowi przemysłowemu, z czem musi się liczyć zachodnia Europa. Kapitały zagraniczne, ulokowane w polskich przedsiębiorstwach będą ogniwem, łączącem Europę zachodnią z Polską, która będzie dostarczać surowców, wyrobów przemysłowych i produktów rolnych.

(t). Eksport Rumunii. Wedle sprawozdań urzędowych wywieziono z Rumunii w czasie od 1. września 1920 r. następujące ilości towarów w wagonach: kukurudza 17 tysięcy wagonów. jęczmień 14.500, owies 331, żyto 781, pszenica 1, mąka pszenna 6 i pół, nafta 8.694, benzyna 3.821, oleje mineralne 906, ropa 350 wagonów. Jeżeli przyjmiemy wartość kukurudzy i jęczmienia tylko po 25 tysięcy lei, a benzyny po 30 tys. lei za wagon, dojdziemy do wyniku, że jedynie te trzy artykuły osiągają wartość miliarda. Cyfra powyższa powiększa się oczywiście wskutek wartości innych artykułów eksportowych.

Fejleton ekonomiczny. (16)

Przyczynek do sprawy reformy rolnej we właściwem tego słowa znaczeniu.

(Ciąg dalszy).

Jak się przedstawiają w Galicyi zachodniej powyższe rozważania w świetle cyfr. Bez lasów mamy w Galicyi zachodniej gospodarstw ponad 100 ha około 200.000 ha. Na 2 tysiące gmin okrutnie przeludnionych i z wysokim procentem gospodarstw karłowatych trzeba dla samej reformy przeszło 200.000 ha ziemi. Wobec tego na parcelacyę bez reformy nie ma w Galicyi zachodniej już obecnie ani piędzi ziemi, a każdy hektar straconej ziemi bez planu utrudnia nam uzyskanie dobrych rezultatów przy reformie, a pośrednie dojście do skutku reformy w wielu gminach. Dlatego ostrożność z parcelowaniem w Galicyi zachodniej jest nakazem bezwzględnej konieczności.

Jaki skutek może mieć wykonanie reformy na procent gospodarstw karłowatych? Przez sam fakt scalania gospodarstw przechodzi część ich nie dająca warunków do cywilizowanego życia jednej rodziny, a więc karłowatych odrazu do wyższej grupy, bo wydajność ich wzrośnie przynajmniej w dwójnasób. Przez otwarcie im drogi do stopniowania intenzywności uprawy przejdą dzielniejsze gospodarstwa nawet bardzo małe do grupy średnich. Wprowadzając nawodnienie gruntów wedle wzorów z Poznańskiego i osuszając gruntownie wszystkie bagna i moczary, usuwamy ten problem ziemi polskiej dziś tak aktualny.

Na przeprowadzenie takiej reformy w Polsce potrzeba nam kilkudziesięciu lat przy najwyższym wysiłku wszystkich władz duchowych narodu. Wykonawcami jej muszą być organy i kooperatywy specyalistów umiejących pracować dobrze, tanio i szybko. Budowa tego wszystkiego, co dla przeniesionych gospodarstw jest koniecznem, winna być kończona w ciągu 2 lub 3 lat najdalej po komasacyi, najpierw oczywiście studnie (tam gdzie niema artezyjskich) dalej nawodnienie i osuszanie, ewentualnie kolejki małe, sady, gnojownie nowoczesne i cały świat kooperatyw wiejskich.

W razie wyłonienia się wątpliwości co do wykonalności przedstawionych poczynań zastosujmy metodę Lloyda George'a. Robotnicy angielscy przedstawili mu przed rokiem żądanie upaństwowienia kopalń węgla. Trzeźwy Anglik kupił dwie kopalnie węgla i oddał je w zarząd kooperatyw robotników, wskazanych przez delegatów robotniczych. Po zebranych doświadczeniach nie ponawiali robotnicy angielscy projektu upaństwowienia kopalń.

Jest niewątpliwą potrzebą aby dać możność w Polsce rozmaitym projektom przeprowadzenia reformy rolnej ujawnić swą wartość praktyczną w zrealizowaniu szczegółów. Metoda angielska najprędzej i najpewniej wyprowadzi nas z błędnego koła. Doprowadzenie do skutku pełnej reformy rolnej będzie pewnego rodzaju operacyą i musi być wykonaną tak, jak nowoczesne operacye chirurgiczne lub ofenzywy z ostatnich lat wojny, pod umiejętnem kierownictwem, zgodne z zasadą nowoczesnego podziału pracy, przy użyciu najdoskonalszych metod i narzędzi pracy i bezwzględnem wykonaniu zamierzonych czynności.

Przysłowiowa i rzeczywista nieporadność polska i wyśmiewane w świecie nasze niedołęstwo musi zejść przy przeprowadzeniu reformy rolnej na zawsze do grobu.

Czy przeprowadzono już gdziekolwiek w świecie pod boną reformę rolną? Tak! Na początku 19 wieku przeprowadził Prusak w ziemiach zagrabionych Polsce reformę, po której otrzymał chłop polski w zamian za wszystkie swoje staropolskie zagony i zagłówki, za wszystkie zniesione służebności, za udział w gruntach wspólnych i w pastwisku gminnem, które zostały przy reformie zniesione, jeden ekwiwalent, do którego dołączono udział z gruntu dworskiego. Tą drogą Poznańczyk osiadł na nowoczesnem gospodarstwie.

Napoleon Wielki, świadomy łatwości osiągania zdumiewających sukcesów przy bezwzględnem użyciu celowej metody, zreformował radykalniej i gruntowniej plan ulic i zabudowań Paryża. Na gruzach kamienic i will umyślnie rozwalonych w wielkiej liczbie otworzył drogi i wolne przestrzeżenie. Bez tej regulacyi byłby Paryż nieciekawem miastem dla obcych jak np. Warszawa dziś. Dzięki reformie napoleońskiej jest i będzie Paryż jeszcze długo pierwszem miastem świata, mimo gigantycznego rozwoju innych stolic większych od niego.

Na początku 20 wieku stworzył genialny Stołypin w Rosyi wiele nowoczesnych osad. Między Kamieńcem Podolskim a Płoskirowem niedaleko historycznych Jarmuliniec odbijają od innych ukraińskich wsi, rażących swem barbarzyństwem, europejskie osady stworzone drogą reformy rolnej.

To co zdziałał Prusak na ziemiach polskich na początku 19 wieku, a Rosyanin na polskiej dawniej Ukrainie na początku 20 wieku, to jest wykonalnem dla Polaka we własnej Ojczyźnie dzisiaj!

Jako wieczyste świadectwo dziejów sterczą nieliczne wsie stworzone w dobie stołypinowskiej reformy w odmęcie tysięcy pierwotnych wsi ukraińskich, w których doszła do skutku w kilka lat później reforma rolna bolszewicka. Nawet zwolennik bolszewizmu nie zaprzeczy, że w tym wypadku reforma późniejsza była krokiem wstecz wobec wcześniejszej stołypinowskiej.

(D. n.) **Karol Szuszkiewicz.**

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.
Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI